

56538

IV  
39369

## Przekazy

i listy

przesyłać należy do  
wydawnictwa„Nowego Czasu“  
w Cieszynie.

Wychodzi co sobotę.

## NOWY CZAS

TYGODNIK POLITYCZNY.

## Przedpłata

pocztą:

ćwierćrocznie 1 zł. 20 c.

w miejscu:

ćwierćrocznie 1 zł. w. a.

## Ogłoszenia

po 5 centów od wiersza  
drobnego.

Nro. 27.

Cieszyn, dnia 5. lipca. 1879.

Rocznik III.

## Zaproszenie do przedpłaty.

Przy rozpoczynającym się nowym kwartale upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty, gdyż spóźniającym się abonentom nie będziemy mogli dostarczyć poprzednich numerów.

Przedpłata wynosi:

kwartalnie w miejscu . . . 1 zł. — ct.

„ z przesyłką . . . 1 zł. 20 ct.

## W sprawie szląskich wyborów.

Wybór posła do Rady państwa z gmin wiejskich okręgu Cieszyńskiego dokonany, wypadł zupełnie po naszej myśli. Wybrany został p. Franciszek Obraczaj pomimo bezprzykładnie chytrej agitacji ze strony przeciwnej. Bez chłuby powiedzieć możemy, że ten wynik wyborów jest w znacznej części naszą zasługą. My przyczyniliśmy się do klęski tej partii, która lud szląski na manowce wyznaniowej polityki zawieść usiłowała, z pominięciem żywotnych i pięknych potrzeb tego ludu, i my też obchodzimy dziś zwycięstwo wyborcze. Kto czytał przedwyborcze artykuły w znanym piśmie, artykuły pisane przez samego kandydata do Rady państwa, a pisane jeszcze wtedy, gdy o jego kandydaturze tylko szczupłe grono pokrewnych duchów myślało, kto czytał te artykuły, zatrute jadem przeciw nauczycielom, a w których ani wzmianki nie było o potrzebach ludu, kto zna te nieczyste machinacje przedwyborcze w łonie partii przeciwnej tak dokładnie, jak my je znamy, ten potrafi odróżnić szczerych przyjaciół ludu od samolubów, ten zdoła ocenić ważność zwycięstwa naszego kandydata.

Nasi czytelnicy pewno razem z nami cieszyć się będą, że głos nasz nie przebrzmiał bez echa, że rolnicy szląscy będą mieć godnego zastępcę w Radzie państwa. Nie wątpimy, że p. Obraczaj tak jak dotąd gorliwie zajmował się w sejmie potrzebami naszego ludu, tak jak dotąd starał się zawsze być rzecznikiem ludu co do jego życzeń i żądań uprawnionych w reprezentacji krajowej, tak jak dotąd zawsze się stykał ze swymi wyborcami i wypytawał ich o zdanie w sprawach, na sercu im leżących, tak i nadal żadnymi innymi względami tylko względem na dobro ludu kierować się będzie.

Co zaś osobliwszą dla nas jest pociechą, to ta okoliczność, że lud po większej części uwolnił się od swych opiekunów, którzy dotąd rej wodzili. Dawna komenda tych przywódców już dziś nie skutkuje,

puste frazesy nie nęcą nikogo, równie jak krzyki: „pijcie i kurczcie za moje pieniądze“ nie znajdują chętnego posłuchu. Nawet poczciwi górale Jabłunkowscy, którzy w niemałych byli obrotach, kierowali się zdrowym zmysłem, i skoro tylko przybyli na plac wyborczy, przyłączyli się w znacznej liczbie do naszego stronnictwa. Przeciwnicy nasi, którzy zawsze myśleli, że lud szląski po wieczne czasy w pacht wzięli, mogli się teraz przekonać, że im się grunt z pod nóg usuwa. Nawet tak chętnie zapowiadana „jedność frysztacka“ okazała się podzieloną na troje.

Nasi ludzie nie bawią się w intrygi i nie robią też z wyborów zabawki. Pomni, że tu chodzi o rzecz ważną dla kraju, nie uważaliśmy wyboru za kiermasz lub jarmark. Nie przygotowaliśmy też chorągiewek, nie zakupiliśmy prochu i nie trawiliśmy czasu na nabijanie moździerzy.

Nie sprawiliśmy też po wyborze uczty wyborcom, nie zastawiliśmy stołów z trunkami i nie obchodziliśmy z wrzawą zwycięstwa. Ludzie nasi spokojnie rozjechali się do domu, unosząc z sobą przekonanie, że każdy sumiennie spełnił swą powinność, a my stwierdzić musimy, że lud szląski złożył w tym dniu dowód swej dojrzałości.

Byłoby wiele ciekawych wydarzeń i sportrzeżeń z tego dnia walki wyborczej do zapisania. Widzieliśmy jak w rozstrzygającej chwili wysunęła się cała czerń pokrewnych duchów przeciwnego kandydata na miasto, aby obrabiać naszych ludzi i niejedną też dowcipną usłyszeli odpowiedź — ale czujemy wstręt do opisywania zajęć takich i nie święcimy bynajmniej dnia tego, jako dnia tryumfu gwoźli pokonania przeciwnika, tylko czcimy ten dzień jako dzień chwały ludu szląskiego!



XX. Franciszkanie z Bosnii.

BIBLIOTEKA

JAN YPOC

No 17



## Przegląd polityczny.

### Austria.

#### Wybory do Rady państwa.

(Na Śląsku.) Z gmin wiejskich: w okręgu Cieszyn-Frysztat wybrany poseł sejmowy p. Franciszek Obraczaj.

W okręgu Opawa-Karniów wybrany poseł sejmowy i asesor wydziału krajowego, Rudolf Szmuk.

W okręgu Freiwaldau-Freudental dawniejszy poseł do Rady państwa, Edward Sigl.

Z miast wybrani: W Bielsku senior Dr. Haase ponownie; w Cieszynie burmistrz Dr. Demel ponownie; w Opawie, profesor Sax z Pragi; w Freiwaldau, Dr. Menger ponownie.

(Z Galicji.) Z gmin wiejskich, odbyły się wybory w poniedziałek. Wybrano razem 24 Polaków i 3 Rusinów. Trzynastu Rusinów utraciło krzesła poselskie. Szczegółowo tak się rzecz przedstawia:

Lwów. W okręgu wyborczym Lwów-Gródek-Jaworów, wybrany ogromną większością Kornel Krzczunowicz.

Kraków. Z okręgu wyborczego Kraków-Chrzanów-Wieliczka, wybrany Stanisław hrabia Mieroszewski prawie jednomyślnie.

Biała. W okręgu wyborczym Biała-Zywiec, wybrany minister Dr. Ziemiałkowski.

Pilzno. W okręgu Tarnów-Pilzno wybrany x. kan. Martusiewicz.

Limanowa. W okręgu wyborczym Nowy Sącz-Limanowa-Nowy-Targ-Grybów wybrany x. Jan Chęłmek.

Jarosław. W okręgu wyborczym Jarosław-Cieszanów wybrany hr. Jan Krasicki.

Mielec. W okręgu Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg wybrany Jan hr. Tarnowski.

Kołomyja. W okręgu Kołomyja-Kossów-Sniatyn wybrany x. Ozarkiewicz (rusin).

Tarnopol. Wybrany Kazimierz Grocholski (przeciw x. Naumowiczowi).

Staremiasto. W okręgu Sambor-Turka wybrany Jan hr. Zamoyski (przeciw Janowi Kostek).

Mościska-Przemyśl-Dobromil, wybrany Józef Tyszkowski (przeciw x. Juzyczyńskiemu).

Tłumacz. Wybrany Julian Puzyna (przeciw x. Zaklińskiemu).

Wadowice. W okręgu Wadowice-Myślenice wybrany baron Baum jednomyślnie.

Bochnia. W okręgu Bochnia-Brzesko otrzymał Orzechowski 158 głosów, Madejski 177.

Przy ściślejszym wyborze został wybrany Wład. Madejski.

Ropczyce. W okręgu Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg wybrany Jan hr. Tarnowski.

Rzeszów. W okręgu Rzeszów-Kolbuszowa wybrany hr. Tyszkiewicz.

Łańcut. W okręgu Łańcut-Nisko wybrany Antoni Oborski.

Jaśło. W okręgu Jaśło-Gorlice-Krosno wybrany radca Józef Jasiński.

Sanok. W okręgu Sanok-Brzozów-Lisko wybrany radca Gniewosz.

Stryj. W okręgu Stryj-Zydaczów-Drohobycz wybrany radca Bazyli Kowalski (rusin).

Kałuż. W okręgu Kałuż-Dolina-Bóbrka wybrany Kofackowski (rusin).

Zółkiew. W okręgu Zółkiew-Sokal-Rawa wybrany Władysław Fedorowicz (rusin z umiarkowanej partii ukraińskiej) przeciw dawnemu posłowi ruskiemu Ambr. Janowskiemu.

Brody. W okręgu Brody-Kamionka wybrany Tytus Kielanowski.

Złoczów. W okręgu Złoczów-Przemyślany wybrany radca sądowy Ignacy Zborowski.

Brzeżany. W okręgu Brzeżany-Rohatyn-Podhajce wybrany J. Krzysztofowicz.

Buczacz. W okręgu Buczacz-Czortków wybrany Mikołaj Wolański.

Trembowla. W okręgu Trembowla-Husiatyn wybrany Erazm Wolański.

### Niemcy.

(Przesilenie ministerstwa.) Sprawy cłowe ciągle jeszcze są przedmiotem obrad w parlamencie. Lecz powstał spór o to, co się ma stać z dochodami z ceł. Ten spór jest powodem, że minister finansów Hobrecht podał prośbę o uwolnienie z urzędu, a za jego przykładem pójść mają niedługo Falk, minister wyznań i Friedenthal, minister rolnictwa. Hobrecht dlatego chce ustąpić, ponieważ Bismark zgodził się na wniosek deputowanego z centrum, niejakiego Frankensteina, który to wniosek domaga się, aby przychody z ceł i podatku od tytoniu zamiast iść wprost do kas cesarstwa, były dzielone na dwie połowy, z których jedna wpływałaby do kas cesarstwa, druga zaś do kas pojedynczych państw Rzeszy. Wynika ztąd, że tak zwane podatki matrykularne opłacane przez poszczególne prowincje, pozostaną i nadal, że parlament jak dotychczas może je podwyższać lub zniżać i że rząd cesarstwa niemieckiego, zamiast osiągnąć niezawisłość finansową, będzie i nadal zmuszony,

według słów, ks. Bismarka, zebrać u państw związkowych. Nie jest jeszcze rzeczą wyjaśnioną, co Bismark skłoniło do takiej zmiany frontu. Trudno też odgadnąć jaki stosunek zachodzi między Bismarkiem a stronnictwem katolickim, tak zwanem centrum. Wkrótce jednak rzecz ta się wyjaśni. Mówią zresztą, że Bismark chce cały swój plan finansowy odłożyć na późniejsze czasy, bo liberały sprzeciwiają mu się, a centrum nie chce także popierać go całą siłą, pokąd nie zastanowi walki kulturnej.

(Cesarz Wilhelm) bawi, jak wiadomo w kąpielach w Ems. Zeszłego tygodnia obiegała pogłoska, że car miał go tam odwiedzić. Teraz donoszą z Petersburga, że takiego zamiaru nie było. Widocznie szasło jakieś nieporozumienie co do spraw politycznych. Mówią, że carowi nie podoba się to, że Bismark wmieszał się do sprawy egipskiej, gdyż Rosja chciała tam utrzymać i nadal nieład i wziąć Turcję w fałszywą opiekę przed Anglią. Tymczasem rachuby te zawiodły.

### Francja.

(O śmierci ks. Napoleona) nadeszły z południowej Afryki nowe wiadomości, które dowodzą niezbicie, że młody książę zginął tylko z winy angielskich oficerów. Cały oddziałek, z którym Napoleon wyjechał na zwiady, składał się tylko z jednego oficera, Careya, i z 7 kawalerzystów. Gdy Zule wypadli zza krzaków, porucznik Carey był pierwszym, który dał drapaka i nie zatrzymał się ani na chwilę, aż ujechał trzy mile ang. i dostał się na drugą stronę rzeki. Nie czekał nawet na swoich żołnierzy tylko zawołał: „ratuj się, kto może“ i pognął kłusem naprzód. Stwierdzoną także jest rzeczą, że książę bronił się, bo poległ twarzą ku nieprzyjacielowi, a wszystkie rany jego są na przedniej części ciała. Ran jest 17 zadanych oszczepem „asagaj“, który Zulowie używają jako broń do rzucania. Zresztą podczas napadu Zulów panowało takie zamieszanie, że nikt nie mógł nawet myśleć o księciu. Konie się płoszyły, a zdaje się, że i książę Napoleon zginął tylko z tej przyczyny, że nie mógł dosiąść swego konia. — Gubernator angielski i główny dowódca, generał Chelmsford tłumaczą się, że nic nie wiedzieli o tem, iż książę Napoleon wziął udział w tej wycieczce. Wyraz twarzy u poległego księcia był spokojny i naturalny. Zulowie zdarli z niego odzież, wykuli mu jedno oko, zostawili tylko relikwie, które miał na szyji. Był to medaljon na złotym

### Pojedynek po omacku.

Zuchowatość była i jest zawsze dziedzicznym rysem charakteru Francuzów; pod wpływem zaś tryumfów napoleońskich, doszła ona do szczytu.

Było to na początku 19. stulecia. Jeden z takich zuchów, nazwiskiem Edward Dumesnil, przebywał chwilowo w garnizonie małego miasteczka Cosne.

Burzliwego i drażliwego usposobienia, o wybujałej wyobraźni, młody oficer, w cichem garnizonowem nawet życiu, nie umiał rozstać się z pistoletem lub szpadą.

Pojedynki stanowiły niemal wyłączne jego zajęcie.

Jedno zwrócone nań przydłuższe spojrzenie, jeden wyraz zniecierpliwienia, niebacznie rzucony w jego obecności, dostatecznym był powodem do wyzwania nieostrożnego przeciwnika.

Z obawy przed młodym zawadziakiem, nikt nie śmiał pokazać się na publicznej przechadce, a kawiarnia „Pod tysiącem kolumn“, całymi dniami pustkami świeciła.

W pobliżu Cosne znajdowała się majątność hrabiego d'Arquian, jednego z nielicznej garstki starej szlachty, która umiała pogodzić się z „ówczesnym stanem rzeczy“.

Hrabia przebywał naprzemian w swoich dobrach lub też w pałacu, jaki posiadał w samem miasteczku.

Spokój okolicy, w której przemieszkował, obchodził go więcej może, niż kogokolwiek innego, pragnąc przeto położyć koniec wybrykom młodego szaleńca, wystosował do niego następujące pismo:

„Panie! Burdy i awantury jakie pan wyprowadzasz w naszym mieście, a których dłużej ścierpieć niepodobna, doszły do mojej wiadomości. Żołnierz, co w piętnastym roku życia walczył przy boku swego ojca w bitwie pod Fontenoy, nie ulegnie się przechwałek podsycających kilku kieliszkami szampana, ani też waleczności czerpanej z wazy ponczu. Czekam na pana w mojem mieszkaniu, aby ułożyć warunki pojedynku, który mam nadzieję, będzie dla niego ostatnim.“

Hrabia Bechon d'Arquian. Otrzymałszy tak obraźliwe wyzwanie, Edward Dumesnil skoczył jak młode lwiatko, po raz pierwszy zniecała kulą draśniętą, i wykrzyknął

zaperzony: — Jaktó! wyzwanie dla mnie!... To coś nowego! człowiek ten może już śmiało testament napisać; przynajmniej nikt za złe mi nie weźmie, skoro zabiję go na miejscu po otrzymaniu tak zuchwałego listu!

Nie tracąc czasu, przypasał pałasz i wypytawszy się o mieszkanie hrabiego d'Arquian, pobiegł w wskazanym kierunku.

Jeszcze dziesięć minut nie upłynęło, kiedy już zadzwonił gwałtownie stanawszy przed pałacową kratą.

Stary służący w liberji otworzył mu bramę. — Zamelduj swemu panu porucznika Edwarda Dumesnil.

— Ah, ah! to pan jesteś! właśnie czekaliśmy na pana — odparł szyderczo stary sługa. — Proszę wejść, panie oficerze.

Wprowadziwszy następnie gościa do olbrzymiego salonu, oświetlonego jednym tylko kandelabrem o dwu świecach, skłonił się z powagą i rzekł odchodząc:

— Idę uwiadomić pana hrabiego.

Salon, w którym znajdował się w tej chwili Edward Dumesnil, była to wielka komnata, jakie dziś już tylko gdzieśgdzie na prowincji zobaczyć można. Staroświeckie meble, krzesła, fo-



łańcuszku, a w nim włosy ojca i matki poległego księcia, medalik z wizerunkiem Matki Boskiej i różańcem, który darowany był księciu przez Papieża Piusa IX. jako chrzestny podarunek. Mówią, że rząd angielski otrzymał dokładne sprawozdanie o śmierci księcia Napoleona, lecz chowa je w tajemnicy.

Cesarzowa Eugenia przyszła nieco do siebie po bolesnej stracie, jaka ją spotkała, lecz zawsze jeszcze nieutulona jest w żalu i ciągle pyta, kiedy zwłoki drogiego syna przybędą do Anglii. Niestety, droga z Afryki daleka, i okręt, który wiezie zwłoki księcia spodziewany jest dopiero pod koniec lipca w Anglii.

(Testament ks. Napoleona.) Bonapartyści wydobyli w tym tygodniu skąpsik testament ks. Ludwika Napoleona. Czy takowy nie jest fałszywy, trudno na pewno orzec. Podejrzenie jest wielkie. Dość że w testamencie tym jest wiele zapisów dla osób żyjących w pobliżu księcia, a co do przyszłego cesarstwa jest taki ustęp: „Nie potrzebuję zalecać mojej matce, aby niczego nie zaniedbała ku wysokiej czci dla pamięci mego pradziadka (Napoleona I.) i mego ojca. Proszę ją, aby pamiętała, że pokąd jeden Bonaparte żyje, sprawa cesarstwa ma swego przedstawiciela. Obowiązki nasze wobec Francji nie gasną z moim życiem. Po mojej śmierci przypada zadanie, prowadzić dalej dzieło Napoleona I. i Napoleona III. najstarszemu synowi księcia Hieronima. (Tu czynimy uwagę, że właściwego spadkobiorcę, księcia Józefa Napoleona nazywają Hieronimem. — Przyp. red.) Spodziewam się, że moja najukochańsza matka, udzielając temuż memu następcy (ks. Wiktorowi Napoleonowi) wedle sił swoich poparcia, okaże tym sposobem i nam nie będącym przy życiu, ostatni i najwyższy dowód miłości.“

Wedle tego testamentu zatem byłby ks. Wiktor, o którym w poprzednim numerze wspominaliśmy, ustanowiony spadkobiorcą poległego księcia. Zachodzi tylko jedna rzecz ważna, że ojciec (którego nazywają Hieronimem) nie chce pozwolić synowi, aby występował jako pretendent do tronu. Sam zaś również nie ma ochoty stanąć na czele bonapartystów, bo mu republikanie grożą wygnaniem z kraju. Bonapartyści są więc w niemałym kłopotcie. Dotychczasowy przywódca bonapartystów oświadczył nawet wyraźnie, że po śmierci ks. Ludwika nie chce się mieszać do polityki. Nie ulega więc wątpliwość, że stronnictwo bonapartystów się rozlezie.

Portret księcia Ludwika Napoleona, który był nader urodziwym młodzieńcem,

podamy czytelnikom w jednym z następnych numerów.

(Obrady w parlamencie) nad nowymi prawami szkolnymi postępują szybko. Bonapartyści zajęci swymi kłopotami co do następcy ks. Napoleona, nie mogą więc wyprawiać burd w izbie deputowanych, a co więcej są nawet tacy bonapartyści, którzy otwarcie stają po stronie nowych praw szkolnych. Nawet ks. Hieronim, (którego syn ma zostać pretendentem do tronu) jest zwolennikiem projektów rządowych.

## Anglja.

(Debata w parlamencie nad śmiercią ks. Napoleona.) W odpowiedzi na kilka interpelacji oświadczył na posiedzeniu Izby niższej minister wojny, że czyniąc zadość prośbom księcia Ludwika Napoleona przydzielił go jako adjutanta do jeneralnego sztabu. Jenerał Wolseley otrzymał 23 b. m. polecenie, aby przesłał jak najdokładniejsze szczegóły o śmierci księcia. Z listów pisanych przez lorda Chelmsforda do żony, a udzielonych ministerstwu podaje minister następujące szczegóły. W liście z 11. kwietnia pisze lord Chelmsford: „Przydzieliłem księcia do mojego sztabu, chciałby on jak najwięcej brać udziału w służbie czynnej. Dotąd bardzo mi się podoba książę. Chcę się z nim obchodzić jak z innymi adjutantami, a zdaje mi się, że i on bardzo sobie tego życzy.“ Dnia 14. kwietnia pisze Chelmsford: „Książę zdaje się być bardzo zadowolony, że go przydzieliłem do mego sztabu. Chętnie przyjął stanowisko adjutanta. Spodziewam się, że zdrowie mu dopisze, gdyż inaczej ciężko by mi było wielką odpowiedzialność. Robi on na mnie wrażenie dobrego, zapalonego żołnierza.“ Z Pietermaritzburga pisze dalej 20. kwietnia: „Książę towarzyszył mi tutaj 17. b. m. Niestety w Durbanie dostał febrę, a trzęsienie wozu i upały źle wpłynęły na jego zdrowie. Boję się, czy znieśnie wszystkie trudy marszów, jeśli będzie mi wszędzie towarzyszył, a bardzo pragnie tego.“ W innym miejscu pisze lord: „Po raz pierwszy odkąd objąłem komendę, biorę z sobą lekarza, a chodzi mi o zdrowie księcia. Lekarz nazywa się dr. Scott.“ Z Colenso, w Natalu, pisze lord 26. kwietnia: „Nie pozwolono księciu opuszczać Pietermaritzburga, ponieważ febra go dręczy. Mam jednak nadzieję, że wkrótce tu przybędzie.“ Z Dundee pisze 30. kwietnia: „Przybyliśmy tu w nocy o godzinie 2. dość wcześnie, aby jeszcze rozbić namioty, zanim

gwałtowna burza zaczęła szaleć ponad naszymi głowami. Książę i doktor dognali nas w Ladysmith. Książę wygląda dobrze, a ponieważ powietrze się ochłodziło, więc myślę, że mu przy mnie będzie dobrze.“ Ostatni list jest pisany z Utrechtu 21. maja: „Książę wyjechał na zwiady przed kilku dniami i o mało że nie poniósł szwanku. O ile to będzie możliwem, będę miał na niego baczne oko.“ Lord Chelmsford nie donosi, gdzie to miało miejsce. Oto wszystkie wiadomości, powiada minister wojny, których mógłbym dotąd zasięgnąć.

(Następca tronu angielskiego,) książę Walji, znalazł tymi dniami sposobność wyrażenia publicznie swej czci dla poległego księcia Ludwika Napoleona. Na bankiecie urządzonym na cel dobroczynny przy toaście na pomyślność armji i floty wspomniawszy książę Walji także o smutnym wypadku w krainie Zulów. Mówił o cesarzewiczu francuskim jako o gościu Anglii, który udał się w kraj daleki, aby wziąć udział w wojnie przez Anglików prowadzonej i okazać w ten sposób wdzięczność swą za gościnność, jakiej Anglia użyła mu podczas jego wygnania. Jeżeli osobiście mówię o nim, rzekł dalej ks. Walji, mogę tylko stwierdzić, że był on bardzo dzielny, pełnym nadziei młodzieńcem, a gdyby z woli Opatrzności był powołany do zajęcia po swym ojcu tronu w wielkiem państwie sąsiednim, mam wszelkie powody do przypuszczenia, że byłby znakomitym monarchą i podobnie jak ojciec jego, szczerem i potężnym sprzymierzeńcem naszego kraju. — Te ostatnie słowa bardzo się nie podobały republikanom w Paryżu.

## Rosja.

(Nowe rozporządzenia.) Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, mocą którego wzywa władze gminne i policję wiejską w całym państwie do użycia środków zaradczych przeciw uwijającym się wicherzycielom, którzy rozpuszczają fałszywe wieści o blizkim jakoby nowym rozdziale gruntów, chcąc w ten sposób wywołać rozruchy między ludnością wiejską. (Rząd jednak sam sobie winien, bo niedawno sam tym sposobem wojował przeciw szlachcie. Czynnicy rosyjscy w Królestwie Polskiem zabierali samowładnie grunta dworskie i rozdawali między chłopów.)

Jenerał Gurko wezwał podwładnych gubernatorów w Petersburgu, Nowgorodzie, Pskowie, Ołoneżu i Archangielsku, aby naduzycia i prze-

tele i kanapy obite białymi pokrowcami, pod którymi nie trudno było dostrzedz drogocenne gobeliny, aż nadto wiele wolnego zostawiały miejsca; po lewej stronie wyróżniał się jakby do innego należący garnitur przepyszy stół do kart, naprzeciw zaś dopełniał umeblowania parawan chiński, do połowy tylko rozsunięty.

Porucznik Dumesnil nie zdążył jeszcze objąć okiem całego otaczającego go przepychu, kiedy na progu salonu ukazał się hrabia d'Arquian.

Pomimo podeszłego wieku, wyniosła postać hrabiego zachowała całą dzielność i męstwo charakteru, jakie były wybitną cechą ludzi owych czasów.

Porucznik przez chwilę był jakby oszołomiony na widok starca tak pełnego rycerskiej elegancji, niebawem przecież odzyskał przytomność.

— Otrzymałem — rzekł — panie hrabio, pańskie wyzwanie. Czy wolno mi wiedzieć, co mi zjednało ten wysoki zaszczyt?

— Przedwczoraj, panie poruczniku, zraniłeś pan w pojedynku jednego z moich krewnych. Przy rozstaniu się, rzekł on: „Zamawiam sobie odwet w krótkim czasie“. Ze jednak rana otrzymana w prawą rękę, nie dozwala mu tak prędko

jakby pragnął odpłacić panu pięknem za nadobne, ja więc uważałem za mój obowiązek, wyręczyć go w tym względzie.

— Panie hrabio, w pańskim wieku?...

— Pod tym względem Corneille za mnie odpowie:

Gdy o spełnienie powinności chodzi, Wiek chociaż późny walce nie przeszkodzi.

Ale nie tracmy czasu na próżne słowa: zajmijmy się raczej bezzwłocznie naszą sprawą.

— Panie hrabio — odpowiedział na wpol drżąc porucznik — wobec tego co widzę, gotów jestem zgodzić się na wszelkie możliwe warunki.

— Przedewszystkiem — mówił dalej hrabia, nie uważając na przerwę — idzie i o niedopuszczenie najmniejszej zwłoki.

— Zgoda — w czerwcu nocy prawie jakby nie było. Zatem jutro rano, o godzinie szóstej, albo nawet o piątej, jeśli pan sobie życzysz.

— Jutro, nie, panie, nie jutro.

— Kiedyż więc?

— Natychmiast.

— Natychmiast?... jakto! bić się wieczorem?

— Miałżebyś się pan obawiać wieczorem, panie poruczniku.

— Panie hrabio! nigdy i niczego się nie obawiam! Chodźmy na dziedziniec, albo do ogrodu pańskiego.

— Nie pójdziemy ani na dziedziniec ani do ogrodu.

— Gdzież więc?

— Będziemy się tu bić w tym tu salonie.

— W salonie się bić?

— Czy się pan boisz, panie poruczniku?

— Powtarzam panu, że się nigdy nie boję!

— Zaraz się o tem przekonamy, — rzekł hrabia. — Jako zastępującemu miejsce obrażonego, mnie przysługują prawo wyboru broni.

— Słuszna uwaga.

— Wybieram zatem pistolet. Ot, na kominku leżą dwa dwururce; obok nich znajdują się kule i proch; nabij jeden z nich, ja nabiję drugi.

Po spełnieniu tej czynności w najgłębszym milczeniu, hrabia wyjął srebrną monetę.

— Los niech zdecyduje, kto pierwszy ma strzelać... Orzełek czy litery?

I rzucił pieniąż w górę.

— Orzełek! — jednocześnie zawołał porucznik.

Hrabia podniósł pieniąż i pokazał go Edwardowi Dumesnil.



stępstwa popełnione drukiem (przez gazety) tymczasowo wyjęły z pod władzy sądów i pozostawiły takowe jego uznaniu.

(Pożary) przybierają zaprawdę 'przeróżające rozmiary. Wychodzące w Moskwie „Ruskija Wiedom.“ donoszą, że d. 23. czerwca zdarzyło się tylko w samym mieście Moskwie dziewięć pożarów. Pierwszy pożar wybuchł w magazynach bogatego kupca Kleina. Klein jest żydem i otrzymał dnia 22. zm. list bezimienny, w którym te słowa były napisane: „Ty niechrzczony żydzie kradniesz i oszukujesz dosyć, zapłać więc przynajmniej daninę dla rządu narodowego, który ci do jutra żyć pozwala, abyś mógł w tym czasie zapłacić 50 tysięcy rubli. Pieniądze te masz złożyć w południowym kącie ogrodu Zachorowskiego pod ostatnią ławką. (Podpisano): Komitet rewolucyjny.“ — Klein oddał ten list policji, a następnego dnia wybuchł w magazynach jego ogień, który zniszczył towarów na 21 tysięcy rubli. — Ale nietylko do pojedynczych osób udają się rewolucjoniści po pieniądze, lecz także i do gmin. I tak zgorzało dnia 21. z. m. do szczytu żydowskie miasteczko Uziany, w gubernji Kownieńskiej, jak „Gołos“ donosi, ponieważ gmina nie złożyła kwoty 200 tysięcy rubli, którą komitet rewolucyjny zażądał. Spaliło się przeszło 300 żydowskich domów. Ogień trwał przez 4 dni a chłopi, którzy się z sąsiednich wsi zbiegli, nie chcieli ratować żydowskich domów, tylko ratowali kościół katolicki i majątek proboszcza. Czternastu żydów się spaliło na śmierć, a mianowicie ośm mężczyzn, dwie kobiety i czworo małych dzieci. Wszyscy mieszkańcy tego miasteczka są bez chleba i przytułku.

(Aresztowania w Kijowie.) W nocy z dnia 26. na 27. bm. zostało przeszło 400 osób przez policję i wojsko aresztowanych. Najprzód przychwycono jakiegoś studenta, który usiłował skryć pakiet, zawierający gazetę rewolucyjną „Zemla i Wola“. Stawiony przed sądem zeznał, że był na tajnem zgromadzeniu rewolucyjnego stowarzyszenia i zdradził miejsce zgromadzenia. Skutkiem tego udała się w nocy policja do wskazanego domu, otoczono go kompanią wojska i aresztowano przeszło 400 osób. Byli to po większej części rosyjscy i obcy socjaliści. Razem z nimi aresztowano około 30 studentów kijowskich. W domu, gdzie socjaliści byli zgromadzeni, znaleziono wiele karabinów, rewolwerów, ładunków i dynamitu. Zadaniem tego zgromadzenia było, wywołać w Kijowie rewolucję i uwolnić z cytadeli uwięzionych tam rewolucjo-

nistów. Następnego dnia przedsięwzięto rewizję w kijowskim seminarjum i znaleziono tam tajną drukarnię tudzież liczne odezwy i książki rewolucyjne. Dwanastu seminarzystów i kilku profesorów uwięziono.

## Bułgaria.

(Książę Aleksander Battenberg), objechawszy całą Europę, bawił tego tygodnia w Rzymie u króla włoskiego. Odwiedził także Papieża i przyrzekł strzedz sprawiedliwie praw kościoła katolickiego w Bułgarii. Od króla włoskiego dostał książę również order znakomity, tak że młody władca Bułgarii uzbierał sobie już w swej podróży sporą paczkę orderów. W poniedziałek miał książę Battenberg wyjechać z Rzymu do Bułgarii i wstąpić po drodze jeszcze do Konstantynopola, aby wziąć od sułtana dekret zatwierdzający go księciem Bułgarii, tak zwany „berat.“ Ale sułtan widocznie zagniewany na księcia Battenberga i kazał mu przez swego posła w Rzymie oświadczyć, aby się do Konstantynopola nie śpieszył, bo on go nie przyjmie. Ten gniew sułtana łatwo sobie wytłumaczyć. Bułgaria bowiem bądź co bądź jest państwem lennem — chociaż niezawisła, ale opłacać ma haracz sułtanowi. Sułtan więc jest po trochu zwierzchnikiem księcia Battenberga. Grzeczność więc nakazywała, aby książę Battenberg najprzód złożył hołd sułtanowi, a potem wyruszył w dalszą drogę po Europie. Tymczasem ks. Battenberg uczynił przeciwnie. Odwiedził najpierw inne dwory europejskie, a na ostatku dopiero sułtana. To sułtana obraziło. Ale jak słyhać sułtan dał się o tyle przeprosić, że dozwolił, aby ks. Battenberg wprost z okrętu wstąpił do pałacu sułtana, położonego nad wybrzeżem morskim i aby zabrawszy „berat“ jechał sobie natychmiast w dalszą drogę do Bułgarii. Jak mówią, poseł rosyjski w Konstantynopolu, książę Łobanow, wyjednał Battenbergowi tę łaskę u sułtana. Z tego możemy już dziś przepowiedzieć, jak nieserdeczny będzie stosunek między ks. Battenbergiem a sułtanem czyli między Bułgarią a Turcją.

(Pożegnania ks. Dundukowa.) Osławiony gubernator rosyjski, ks. Dundukow-Korsakow wyjechał wreszcie z Bułgarii, a mianowicie z Sofji do Warny, gdzie ma powitać księcia Battenberga. Przy wyjeździe miasto Sofja było świątecznie przystrojone, milicja bułgarska robiła honory wojskowe, a w cerkwi miał metropolita

Meletij przemowę do księcia, dziękując mu za porządki, jakie w Bułgarii zaprowadził. Na to odpowiedział ks. Dundukow, serdecznie przyrzekając Bułgarii i na przyszłość opiekę cara. Mieszkańcy wyprowadzili go za miasto i tu nad zielonymi brzegi rzeki Isker urządzony był bankiet pożegnalny. Książę widocznie podpiał sobie nieco, bo palnął znów mowę, w której nieco wyraźniej określił opiekę Rosji. „Car dokonał potrójnego dzieła na bałkańskim półwyspie“, rzekł książę. „Bułgarzy musieli być oswobodzeni, po pierwsze dlatego, aby zaspokoić sumienie Rosji; po drugie dlatego, aby bratni naród uwolnić z jarzma, a po trzecie na to, aby dla „słowiańskiej przyszłości“ zyskać nowe rękojmie“. (Gdyby ks. Dundukow nie był zaślepiony, mógłby był jeszcze dodać po czwarte: „aby w Bułgarii zaprowadzić nieustający stan obłędu, jaki w Rosji istnieje“ — bo w ustach carskiego urzędnika „przyszłość słowiańska“ nic innego znaczyć nie może.) „Teraz wielkie dzieło dokonane“, mówił książę dalej, „a bezinteresowna (?) Rosja wyprowadza swoich żołnierzy i urzędników z Bułgarii. Pozostawiamy Bułgarów ich własnej roztropności. Jeśli będą się kierować roztropnością i miłością ojczyzny, wtedy wielkie ich pragnienie narodowego zjednoczenia będzie nieochylnie spełnione. Trzeba tylko liczyć się z czasem i okolicznościami, a wtedy wszystko będzie osiągniętem“.

Oczywiście, że po tej mowie zerwała się burza oklasków, zewsząd grzmiały okrzyki: „niech żyje car! niech żyje książę Dundukow; niech żyje jedność bułgarska!“

Ze ta „jedność bułgarska“ t. j. połączenie Bułgarii ze Wschodnią Rumelią musi kiedyś nastąpić, o tem trudno wątpić, choć car zaklina się na wszystko w świecie, że chce pozostać wiernym berlińskiemu traktatowi. — Słyhać, że przy boku księcia Battenberga będzie trzech doradców cara. Jeśli wiadomość ta się sprawdzi, to łatwo przewidzieć, że w Bułgarii rządzić będzie nie książę Battenberg, ale car Aleksander.

(Sejm bułgarski) zgromadzi się dnia 30. bm., aby od księcia Battenberga odebrać przysięgę na konstytucję. Potem rozjadą się do domu posłowie i zgromadzą się dopiero 15. października.

## Turecja.

(Niespodziany gość w Konstantynopolu.) Wpływ rosyjski znów góruje w pałacu sułtana nad wpływem Anglików. Widocznym dowodem tego zdarzenia, które temi

— Pan masz pierwszy strzał; chciej pan zająć miejsce w tamtym rogu salonu; ja, jak pan widzisz, stoję w przeciwnym rogu.

— Pojedynek bez świadków!.... Kto hasło wyda?

— Mój kamerdyner, Paweł, wynosząc ten świecznik... Zaraz po jego wyjściu strzelisz pan.

— Cóż znowu! panie hrabio, pojedynekować się bez światła, po omacku?

— Szanse równe są dla nas obydwóch; jeśli mnie pan nie zabijesz, ja z kolei strzelać będę. Powiedziałaś pan przed chwilą, że przystajesz na wszelkie warunki... Czy pan się boisz, panie poruczniku?

— Powiedziałem panu, że niczego się nie boję! Raz już to trzeba skończyć!

Hrabia zadzwonił i napowrót zajął swe miejsce. Kamerdyner ukazał się w drzwiach.

— Wyniesiesz Pawle ten świecznik i powrócisz z nim natychmiast, skoro tylko usłyszysz wystrzał.

Paweł oddalił się ze świecznikiem. Po małej chwili Edward Dumesnil wystrzelił.

Tuż po wystrzale zjawił się Paweł.

— Chybiłeś pan — rzekł hrabia — zobaczmy teraz, gdzie jest kula.

Obejrzano plac walki i znaleziono, że kula uwięzła w ścianie, o pięć centymetrów po nad głową hrabiego.

— Na mnie kolej, panie poruczniku.

Obaj przeciwnicy powrócili na swe miejsca. — Wyjdź Pawle i powróć zaraz, skoro tylko... — Rozumiem, panie hrabio.

Kamerdyner wyszedł jak poprzednio i salon znowu pogrążył się w ciemnościach. Hr. d'Arquian jednak, zamiast wystrzelić zaraz, jak to uczynił przed chwilą porucznik, pozostał około dwóch minut nieruchomy, następnie wydobyl z kieszeni pudełko z zapalnikami, potarł z nich jedną i zapalił małą świeczkę woskową. O cudzie! porucznik Edmund Dumesnil ulotnił się!

— Nie zabiłem go przecież! Gdzie się pan podziałes u licha, panie poruczniku?

Porucznik Edward Dumesnil był... pod stolikiem do kart! Podniósł się nagle i zawołał:

— Panie hrabio, pojedynekowałem się już wiele razy, w biały dzień, wobec świadków, ale dziwny ten pomysł walczenia po ciemku, nabawił mnie takiego strachu, jakiego jeszcze nie doznałem, straciłem przytomność i tu u nóg pańskich błagam, nie gub mię, rozgłaszając....

— Powstań pan, panie poruczniku, przyrzu-

kam panu najściślejszą tajemnicę, ale pod warunkiem, że to będzie ostatni pański pojedynek.

— Daję na to panu hrabiemu słowo honoru.

— Przyjmuję i ufam, że je pan dotrzymasz. Chciałem tylko dać panu nauczkę, i pokazać, że prawdziwe męstwo, prawdziwa odwaga użytkowana być winna dla obrony kraju dla obrony strzechy ojczystej; bo jeśli pan szukałeś schronienia przed ręką mściciela pod tym stolikiem, ja również, aby uniknąć ślepej kuli, skryłem się po za owym parawanem, grubo wywatowanym.

Wygłosiwszy z całą możliwą powagą powyższe słowa, hrabia zdmuchnął świeczkę i wystrzelił z pistoletu do kominka. W tej chwili wszedł do salonu Paweł ze świecznikiem. Hrabia d'Arquian przemówił doń majestatycznie:

— Przeprowadzisz Pawle pana porucznika, a jutro powiesz wszystkim, że po nastąpieniu spotkaniu dwóch odważnych ludzi, spokój w naszym ukochanym miasteczku, na zawsze zapewnionym został.

Edward Dumesnil, uściskawszy w milczeniu rękę hrabiego d'Arquian, odszedł ze świecącym mu kamerdynerem.



dniami nastąpiło. Znany przyjaciel Rosji, Mamud Nedim basza, który był wielkim wezyrem czyli najstarszym ministrem za czasów poprzedniego sułtana Abdul-Azisa i za czasów kiedy Ignatjew jako poseł rosyjski intrygował w Konstantynopolu, otóż ten Mamud Nedim, którego za zdradliwe rządy przed wojną rosyjsko-turecką wygnano z kraju, ten Mamud Nedim został teraz przez sułtana powołany do Konstantynopola. Nie prosił on bynajmniej o tę łaskę — sułtan sam go powołał, widocznie za namową rosyjską. Aby zrozumieć co znaczy to zdarzenie, dość przypomnieć, że kiedy za czasów niedołęznego sułtana Abdul-Azisa panowały rozruchy w Konstantynopolu, ów Mamud Nedim doradzał, aby zaprosić wojska rosyjskie do zrobienia porządku. Jest to więc pospolity zdrajca, który stolicę turecką, chciał poprostu oddać w ręce rosyjskie. Świat się zdumiał temi dniami nie małym, usłyszawszy wiadomość, że sułtan tak nikczemnego człowieka powołał do siebie i jak słysząc chce go zrobić napowrót wielkim wezyrem. Ludność w Konstantynopolu oburzona i zaraz nazajutrz pojawiły się po ulicach plakaty pełne szyderstwa, w którychto plakatach niespodziany gość nazwany jest z rosyjska „Mamudow Nemidow“ i „Moskow basza“. Wkrótce możemy się ciekawych spodziewać wieści z Konstantynopola.

(Spiski.) Nietylko car lecz i sułtan ma swoich rewolucjonistów. Już to w ogóle można powiedzieć, że rządy cara dość są podobne do rządów sułtańskich, tylko że sułtan łagodniejszy i sprawiedliwszy, bo nie każe wieszać winnych ani katować, tylko robi ich gubernatorami i wysyła do Azji. Ale spiski tureckie są jótą w jótę podobne do rosyjskich. Rosyjscy rewolucjoniści wojują w listach pogroźkami — w Konstantynopolu to samo się dzieje. Właśnie tymi dniami otrzymał sułtan taki list bezimienny, w którym mu grożą, że jeśli dobrowolnie nie ustąpi z tronu, będzie zgładzony ze świata, gdyż zasiada on na tronie sposobem nieprawnym, a rządy jego zgubne są dla narodu. Sułtan był mocno zatrzwożony tym listem i okazał go najstarszemu ministrowi. Ten zaś uspokoił sułtana, mówiąc, że europejscy monarchowie codziennie prawie otrzymują takie listy, a żaden z nich nie sobie z tego nie robi — zatem i sułtan może spać spokojnie. Ale ta rzecz nie jest tak niewinna, jakby się zdawało. W Turcji wicherzenia rewolucyjne grasują nie pośród tłumów, lecz tak jak w Rosji, między wojskiem i urzędnikami. Uwieszono bowiem podpułkownika od tajnej policji pałacowej, majora i trzech innych oficerów za to, że miotali obelgi na sułtana. Wszystkich tych trzech oficerów wysłano na wygnanie do Azji. Dalsze aresztowania zdarzyły się w szkole wojskowej. Mówią, że odkryto tam sprzysiężenie tego rodzaju, że jeden z młodych kadetów miał w piątek, gdy sułtan modlił się w meczecie, strzelić do niego z rewolweru. Aresztowano trzech uczniów tej szkoły wojskowej, o dalszym przebiegu tej sprawy nic nie słychać. Tyle tylko jeszcze wiadomo, że sułtan obdarzył swego ministra policji, Hafiza baszę, kosztownym rewolwerem za gorliwość, z jaką przedsięwziął aresztowania. Być może, że w tych wszystkich postrachach jest więcej intryg dworskich niż prawdy. To bowiem pewna, że jeden minister chciałby się pozbyć drugiego i urządzają takie komedje. — Sprawa Osmana baszy albo była gruntownie zmyślona, albo została zatuszowana, gdyż nic o niej więcej nie słychać, a Osman basza jest nadal w urzędzie.

(Powstanie Turków we Wschodniej Rumelji.) Łatwo było przewidzieć, że los Turków w Rumelji wschodniej nie będzie pozazdroszczenia godny. Bułgarzy mszczą się za dawne krzywdy, a jako naród nieoświecony, posuwają zemstę do barbarzyństwa. Właśnie do-

noszą nam, że srogi ucisk mahometan we Wschodniej Rumelji ze strony Bułgarów dał znowu powód do zająć krwawych. W okręgu bułgarskim utworzył się oddział powstańczy, złożony z 800 mahometan, który napadłszy na wieś Deli Osman sprawił 13. b. m. wielką rzeź między bułgarskimi mieszkańcami. Mówią, że 80 Bułgarów padło ofiarą zemsty tureckiej. Dowódca milicji wschodnio-rumelskiej generał Vitalis wyruszył wskutek tego na czele trzech bataljonów i dwóch szwadronów z baterją armat do Deli Osman. Członkowie komisji międzynarodowej prosili komendanta milicji, aby użył wszelkich sposobów w celu nakłonienia powstańców do złożenia broni i dopiero w ostatecznym razie uciekł się do środków przymusowych.

## Kronika.

— **Zapiski dworskie i osobowe.** Najj. Pan udzielił gminie Jasień, w powiecie Brzeskim w Galicji, z własnej szkatuły 200 zł. zapomogi na budowę szkoły. — Najj. Pan ma przybyć dnia 6. września do Pragi. — Minister hr. Taaffe jeździł temi dniami do Pragi, aby wziąć udział w wyborach z większej posiadłości. — Minister węgierski, baron Wenkheim, niebezpiecznie jest chory i już dogorywa. — Prezes opawskiego sądu krajowego, Valenzi, poszedł 30. zm. na pensję; miejsce jego zajął radca sądowy, br. Sedlnicki.

### — Kronika szlaska.

(Wybory) z gmin wiejskich okręgu Cieszyńsko-Bielskiego, które się w poniedziałek odbyły, miały przebieg następujący: Głosujących było 480. Z tych oddali na p. Obraczą gło-  
sów 228, na x. Świeżego 153 a na p. Cienią 99. Gdy tym sposobem żaden nie otrzymał wymaganej prawem ilości głosów, przystąpiono do ściślejszego głosowania między p. Obraczą a x. Świeżym, którzy najwięcej otrzymali głosów. Przy tem powtórne głosowaniu brakowało już wielu wyborców z jednej i z drugiej strony, gdyż rozjechali się do domu, nie czekając końca. Głosowało zatem tylko 453 wyborców. Z tych otrzymał p. Obraczą 238 a x. Świeży 215 głosów. W tem powtórne głosowaniu zyskał p. Obraczą znaczną liczbę głosów od tych, co głosowali na p. Cienią.

(Zmarli.) Ignacy Dudek, profesor szkoły realnej w Cieszynie, rodem z Czańca i tutejszy budowniczy Franciszek Kment.

(Szkoła robót ręcznych) otwartą została we wtorek przez zakonnicę św. Karola Boro-meusza w Boguminie.

(Cieszyński bank ludowy) zniżył procent wekslowy o 1 zł.

(Grady i ulewę) wyrządziły zeszłego tygodnia ponowne szkody w okolicy Opawy i Morawskiej Ostrawy.

(Zamknięcie granicy od strony Galicji.) Ponieważ zaraza na bydło w zachodniej Galicji znacznie się rozszerzyła i zbliża się ku granicom Szlaska, a wypadki przemycania bydła rogatego do nas bardzo często się zdarzają, przeto zarządził rząd krajowy wzmocnić straż graniczną, tak cywilną, jakoteż żandarmerję. W Bielsku dodano 6 żandarmów, w Dziedzicach 4, a w Wiśle i w Brenie po czterech. Żandarmi dniem i nocą patrolują po granicy.

### — Kronika galicyjska.

(Zasiłki wdowom.) Najj. Pan udzielił naj-  
łaskawiej z galic. funduszu religijnego Marji Michalewiczowej, wdowie po gr.-kat. plebanie z Byczkowiec śp. ks. Janie Michalewiczu, dożywotni dar z łaski rocznie 70 zł.; Julii Hurkiewiczowej, wdo-

wie po plebanie z Bilicza ś. p. ks. Józefie Hurkiewicz, rocznie 50 zł.; Marji Chorobaczynskiej, wdowie po plebanie z Woli Cieklińskiej ś. p. ks. Maksymilianie Chrobaczynskim, rocznie 70 zł.; Ambrozy Sławskiej, wdowie po byłym administratorze probostwa w Manastercu ś. p. ks. Józefie Sławskim, rocznie 50 zł.

(Wielki pożar) dnia 21. b. m. po południu zniszczył w Probuźnie, w powiecie Husiatyńskim, wołownię dzierżawcy, przyczem zginęło w płomieniach 75 sztuk wołów opasowych, które właśnie wywieźć miano na targ do Wiednia, oraz trzy krowy. Szkoda wynosi blisko 10.000 zł. Pożar powstał od uderzenia piorunu podczas nawalnej burzy.

(Pioruny i gradobicia.) W Bóbrce podczas nawalnej ulewy uderzył piorun w dom mieszkalny Łukasza Wyspiańskiego, dozorcę drogi krajowej lwowsko-rohatyńskiej, wzniecił pożar i zabił właściciela, który dawnym zwyczajem rzucał był właśnie poświęcane wianuszki na ogień rozniecony na przypiecku, dla zażegnania niebezpieczeństwa. Obecna w chacie żona i dzieci Wyspiańskiego pozostały nietknięte. W Probuźnie, w powiecie Husiatyńskim, podczas pożaru, który powstał od piorunu i zniszczył wołownię dzierżawcy Leiby Bartfelda, przyczem spaliło się 75 wołów i kilka krow (o czem wyżej) inny piorun uderzył w chatę włościańską w sąsiednich Kociubnicach i spalił ją, a w Opłucku, w powiecie kamioneckim zabił konia na pastwisku. Grady, jakoteż wylewy wód zrządziły znaczne szkody w ziemiopłodach, łąkach gmin Przybysławic, Marcinkowic, Zaborowia, Zawady uszewskiej, Gosprzydowej, Gwoźdźca i Gnojnika, w powiecie Brzeskim; dalej w wielu gminach powiatu Brzozowskiego, gdzie ucierpiały także bardzo znacznie mosty i drogi od gwałtownego wezbrania wód, wskutek oberwania się chmury, a w gminie Hłudnem nawet człowiek padł ofiarą powodzi; w licznych gminach powiatu Chrzanowskiego, mianowicie w Jeleniu, Jankowicach i Mętkowie; w gminach powiatów Jasielskiego: Niewodnej, Ołpinach, Szerzyniech i Świećcanach, gdzie powódź pozalewała nawet domy i uniosła sprzęty mieszkańców, a nareszcie w Woli justowskiej, Krowodrzy i Żelkowie pod Krakowem.

(Proces grinderów) we Lwowie wle-  
cze się ciągle i jak mówią potrwa do końca lipca, bo jest bardzo zawiły. Sędziom przysięgłym już tego za wiele i co drugi dzień się zdarza, że jeden z przysięgłych chory, wskutek czego następują przerwy w rozprawie. Jeden z gazeciarzy wyraził obawę, że jeśli ten proces dłużej potrwa, to wszyscy przysięgli gotowi z nudów pomrzeć.

— **Proces orderowy.** Zeszłej soboty zakończył się we Wiedniu przed sądem przysięgłych bardzo ciekawy proces. Jak wiadomo są ludzie, którzy wszelkimi darami niebios obsypali, lecz brak im tylko orderu. Młodzieniec zwykł zadowalać się skromnym pączkiem róży lub płomiennym goździkiem, który przypina do odzieży, aby myśleć, że obdarzył go tym kwiatkiem nadobna bogdanka, że jest kochany. Starszy człowiek nie zadowalał się taką niewinną ozdobą i rad widzieć na swej piersi złoty medal lub krzyż wspinały jako oznakę zasług oddanych krajowi. Jest to już taka słabość natury ludzkiej, że odznaki i tytuły mają dla niej pewien powab. Tę słabość ludzką umieli dobrze wyzyskać dwaj gazeciarze wiedeńscy, niejaki Leopold Schweizer i Ignacy Sonnenberg. Udawali oni, że mają wielki wpływ na cesarskim dworze, jeden mówił nawet, że jest poufny doradca cesarza, i tym sposobem wyłudziła od łątowanych osób znaczne sumy za ordery, których jednak nikt nie dostał. Oczywiście, że przy publicznej rozprawie wstydziła się ci panowie, żądni orderów, wyznać, iż ponieśli szkodę. Żaden



nie zeznał, jakoby był oszukany. Wskutek tego został Schweizer zupełnie uwolniony, a tylko Sonnenberg skazany na 8-miesięczne więzienie za grube oszustwo.

— **Przepowiednia o Szegedynie.** Znany powieściopisarz węgierski i poseł sejmowy Maurycy Jokai podaje w dzienniku „Hon“ następującą opowieść o Szegedynie: Przed stu laty zgorzał Szegedyn ze szczytem. Było to, i wtedy dumne, piękne miasto węgierskie. Mieszkańcy siedzieli na dymiących gruzach swych domów i zapytywali w ciężkim zmartwieniu: Czy też Szegedyn będzie jeszcze kiedy tak wielkim i pięknym jak był? Wtedy powstała przepowiednia, która się rozpowszechniła między ludem i dochowała się do dnia dzisiejszego: „Gdy umarli wrócą do miasta, będzie Szegedyn tak wielkim i tak pięknym jak był.“ Otóż właśnie teraz, gdy Szegedyn został zalany, zdarzyło się, że szalejące bałwany podmyły groby na dolnomiejskim cmentarzu i nagle ujrzała ludność, która się schowała na wały, że umarli w trumnach swych do opustoszałych ulic wracają. Lud wierzy teraz silnie, że stara przepowiednia bliska jest spełnienia.

— **Okropna zbrodnia** dokonana została zeszłego piątku w Pradze czeskiej. Introligator tamtejszy, Keport zatrudniał dwóch czeladników Wilhelma Landshuta i Jana Wondra oraz siostrę tegoż Annę. Przed południem wpadli do mieszkania Keporta 21-letni Józef Wondra, litograf, i 17-letni brat jego Antoni, zamknęli drzwi i zaczęli strzelać do obecnych z rewolwerów. Na huk wystrzałów i krzyki ofiar zaczęli mieszkańcy domu dobijać się do drzwi a wtem Landshut raniony wyskoczył oknem. Dopiero po chwili zdołano wyłamać drzwi. Na ziemi leżała Anna Wondra konająca, żona Keporta oblana krwią, trzymająca na ręku 1½ roczne dziecko z rozplataną głową; w drugiej izbie leżał raniony Jan Wondra. Keport ciężko ranny zasłaniał żonę. Jeden z morderców uderzył jeszcze rewolwerem w głowę konającą siostrę; umarła ona jeszcze przed nadejściem lekarza, będąc postrzeloną w plecy i mając wielką liczbę ran zadanych nożem. Anna Keportowa otrzymała dwa wystrzały w prawe ramię; dziecko zamordowane nożem i ręką rewolweru ugodzone w głowę. Keport ranny od dwóch wystrzałów i kilku pchnięć nożem. Jan Wondra brat morderców był 21 ranami okryty, częścią z rewolweru, częścią zaś nożem zadanych i mało dawał znaków życia. Mordercy dokonali tego napadu przez zemstę, że gdy pobili siostrę swoją, Keport jako jej opiekun zaskarżył ich do policji, która ich skazała na trzy dni aresztu. Zaraz po wyjściu z kozy napadli na rodzinę Keporta, oraz na siostrę i brata. Straż policyjna musiała bronić morderców przed pospółstwem, które usiłowało wymierzyć na nich natychmiast wyrok sprawiedliwości i mimo tego starszy z morderców otrzymał kilka razy silne uderzenia kijami i pięściami. Ostatnie dzienniki czeskie podają wiele szczegółów tego krwawego zajścia, a przytem donoszą, że matka morderców i zamordowanych zamieszkała z najmłodszym 11-letnim synem jest posadzoną o udział w tej zbrodni o tyle, że pozwoliła synom sprzedać niektóre sprzęty, aby kupić mogli dwa rewolwery. Matka ta znikła nazajutrz, zostawiając list zapowiadający, iż odbierze sobie życie. Ona to kazała synom swym pobić siostrę za złe prowadzenie się i opuszczenie domu matczynego. Z osób ranionych oboje Keportowie zostaną uleczeni, dziecko ich małe jest jeszcze przy życiu, mimo ciężkiej rany, a Jan Wondra da się może utrzymać przy życiu, lecz pozostanie kaleką.

— **Straszna nawałnica** nawiedziła Wiedeń w niedzielę po południu. Po skwarnym poranku lunął najprzód wśród nieustannych bły-

skawic i piorunów deszcz tak ulewny, że w ciągu kilku minut wiele ulic, placów i mieszkań niskich stanęło pod wodą. Następnie przez 12 minut padał grad wielkości jaj gołębih, który sprawił ogromne spustoszenie w szybach. Na niektórych ulicach nie pozostało jedno okno całe. Jakie szkody zrzucił grad w ogrodach i na polach, można sobie wyobrazić. — Z Berna dnia 29. czerwca donosi telegram: Dziś wieczór nastąpiło oberwanie się chmur nad miastem naszym, wskutek czego ulice i niżej położone domy zostały zalane. Grad spustoszył zasiewy i sady. Na kolei konnej w mieście ruch przerwany. W jednej piwiarni runęła częściowo altana ogrodowa, a goście ledwie ujęć zdołali z życiem.

— **Osobliwsza wieś**, znajduje się w komitacie samogyeńskim na Węgrzech. Z mieszkańców tej wsi, która się nazywa Edde, od lat kilkudziesięciu, t. j. od czasu jak pamięć ludzka sięga, ani jeden nie był karany więzieniem, nawet za najmniejsze wykroczenie. Karczmarze w Eddzie robili zawsze jak najgorsze interesy, jeden po drugim więc wynosił się co prędzej z szczęśliwej wioski, której mieszkańcy w ciągu kwartału razem nie wypijają więcej jak jedno wiadro wina. Włościanie ci są to gospodarze pracownicy i rzadni, odznaczają się głęboką bogobojnością i nie szkodzą sobie nigdy wzajemnie. Nie usłyszysz między nimi nigdy poswarku lub obelżywego słowa. Te pozazdrośczeni godne stosunki we wsi Edde są w pierwszym rzędzie zasługą miejscowego nauczyciela, który od lat 38 przyświeca młodzieży i całej ludności nie tylko nauką i radą, ale i przykładem. U nas we Szląsku taka rzecz byłaby niemożliwą, bo my mamy pisemko w Cieszynie, które wzięło sobie za zadanie walczyć przeciw nauczycielom.

— **O strasznej nawałnicy** pomiędzy Myszkowem a Zawierciem w Królestwie, donosi w „Gaz. Warsz.“ pleban z Kromołowa: Zniszczenie, jakie biednych włościan z tego wypadku nawiedziło, nie da się opisać. Najstarsi ludzie podobnej katastrofy nie pamiętają. Największą klęskę poniosły wsie Blanowice, Pomrożyce i część Łośnic w pobliżu Zawiercia, w powiecie Olkuskim, parafji Kromołów położone. Klęskę rozpoczął ulewny deszcz. Przy wielkim wicherze lał literalnie jak z upustu. Następnie uderzył grad, który wszystkie zasiewy wyciął i grubą warstwą zasypał. Jeszcze nie skończył, gdy powstał wrzask, tłumiący huk wzburzonego żywiołu: był to płacz nieszczęśliwych mieszkańców wsi, bo nagle wezbrane wody poczęły domy z ludźmi i budowle gospodarskie zabierać. Ogromne, kilkunastokrotnej grubości topole, wyrwane z posady, woda jak krzaki unosiła. Jednemu włościaninowi posiadającemu kilkadziesiąt pniaków pszczoł, wszystkie zabrała. Biedny ten lud stracił całe swe mienie; przednowek u niego ciężki, niejeden za pożyczane pieniądze zasiewów wiosennych dopełnił; w głodzie pocieszał się nadzieją rychłych zbiorów, a tu jedna chwila zniszczyła całą nadzieję.

— **Plagi rosyjskie.** Według telegramu gubernatora chersońskiego, wyrzuciły fale morskie wielkie masy chrząszczyków zbożowych na pola nadbrzeżnych wsi Koblewki i Adziadzki. Owad ten rzuca się głównie na przęki pyłkowe zbóż podczas kwitnienia tychże i sprawić może niezmiernie szkody. Gubernator chersoński zapewnia, iż władze zarządziły wszelkie środki celem wytopienia tego niebezpiecznego szkodnika.

— **Wesele niewesołe.** Zeszłego tygodnia zdarzyło się we wsi Niewodniku pod Opolem na Szląsku pruskim, że piorun uderzył w oberżę, w której właśnie odbywało się wesele i zabił trzech przy otwartem oknie stojących muzykantów, a kilku gości weselnych ogłuszył. W największem przerażeniu reszta uciekła drzwiami

i oknami. Pomimo ulewnego deszczu zapalona piorunem oberża zgorzała do szczytu.

— **Sztuczka rewolucjonistów.** „Gołos“ opowiada, że niedawno sędzia pokoju w Użycy, na Podolu, p. G., z największym zdumieniem wyczytał w dzienniku urzędowym, iż „wskutek podanej przezeń prośby“ zostaje uwolnionym z urzędu. Zaniepokojony, pojechał natychmiast do Petersburga, gdzie się przekonał, że ministerstwo sprawiedliwości w rzeczy samej otrzymało zmyśloną przez kogoś prośbę o jego uwolnienie z urzędu, i właśnie na tej podstawie orzekło o jego losie.

— **O Zulusach** ciekawe szczegóły podaje wydana niedawno przez pewnego misjonarza angielskiego w Natalu książka. Autor pomiędzy rysami charakterystycznymi tego ludu wymienia i ten, że każdy Zulu od najmłodsze go wieku nosi się z bronią, nic przeto dziwnego, że później umie wybornie jej używać. Rzemieślnicy, trudniący się wyrobem oszczepów (assagais) mają wielkie poważanie u Zulusów. Ostrza oszczepów wyrabiane bywają ze starych toporów lub innego nieużytecznego już żelaziwa; zwykłą ceną za ośm sztuk oszczepów jest para młodych jagniąt. Zarząd wojenny i dowód żywności u Zulusów nie wymagają ani dziesiątej części tych kosztów, co gdzieindziej. Chłopców wyrostki noszą za wojskiem rogoże i wełniane okrycia na noc, oraz żywność na trzy lub cztery dni. Każdy pułk ma osobny oddział takich chłopców, którzy pędzą także bydło rzeźne za wojskiem. O osobliwej ceremonii, która u Zulusów poprzedza każde przedsięwzięcie wojenne i odbywa się w obecności samego króla, przytacza wspomniana na wstępie książka co następuje: Pułki, przeznaczone do wyprawy wojennej, według opisu tego ustawione bywają ogromnem kołem w pobliżu krału czyli dworu królewskiego, w środku koła zaś oficerowie tworzą mniejsze, zwarte kółko, otaczając króla, któremu towarzyszą lekarze nadworni z koszem leków. Ceremonia zaczyna się od rzeźnięcia zwierząt ofiarnych, którym poprzednio lekarze zadają pewne leki. Mięso zwierzęcia krają następnie na drobne kawałki, które posypane lekarstwem rozdzielone zostają pomiędzy wojowników w ten sposób, że nie wolno tym ostatnim dotknąć święconego kaski ręką, lecz każdy z żołnierzy bierze je w usta wprost z ręki najstarszego lekarza. Wojsko po tej ceremonii rozchodzi się aż do dnia następnego, w którym ustawione bywa ponownie wielkiem kołem w pobliżu siedziby królewskiej, poczem każdemu z żołnierzy podają lekarze środki, sprawdzające wymioty. Teraz dopiero najwyższy dygnitarz królewski wydaje wojsku rozkazy, a niekiedy i sam król ma przemowę do żołnierzy, poczem w przepisany, raz na zawsze jednakowym porządku, wyruszają pułki w pochód. Do osobliwszych zwyczajów armji zulańskiej zaliczyć należy i ten, że rezerwy w czasie bitwy stoją odwrócone plecami do frontu nieprzyjacielskiego, a tylko oficerowie z wózgorza baczą na przebieg walki. Za rezerwą jeszcze ustawiony bywa jeden ze starszych pułków, w drugiej niejako rezerwie. Porządek pochodu, równie jak całe ustawienie wojska do walki i sposób ataku są u Zulusów dziś jeszcze takie same, jak były w czasie, kiedy lud ten nie posiadał broni palnej.

— **Fraszki.**

(Piękne wspomnienie.) Ks. Bismark widocznie nie wierzy w wieczystą trwałość księstwa bułgarskiego. W Berlinie obiega bowiem pogłoska, że gdy książę Aleksander Battenberg miał być wybrany księciem Bułgarskim, i gdy zapytał o radę księcia Bismarka, czy ma przyjąć tron bułgarski, odrzekł Bismark: „Przyjmij go książę, dlaczego nie, jesteś młodym jeszcze, będzie więc to kiedyś pięknem dla ciebie wspomnieniem“.



(Ostatnia przysługa.) „Na miłość Boską, pożycz mi Pan trzydzieści talarów“ rzekł pewien hultaj do swego znajomego, któremu już sporo był dłużny. — „Nie mogę“, odrzekł tenże żałosnym głosem, „sam bowiem nie mam ani dziecięcia“. — „Zmiłuj się“, rzecze natrętnik, „rzucę się do wody, jeśli nie dostanę od ciebie pieniędzy“. — „To nie jest tak łatwo“, odparł zagadniony, „mamy bowiem zimę i wszędzie woda zamrznięta. Ale aby ci wyświadczyć ostatnią przysługę, daję ci oto trzydzieści groszy, abyś miał czem zapłacić za odrabianie lodu.“

(Dobra odpowiedź.) „Powiedz mi Pan, czy nie gniewa to Pana, że Pan taki gruby?“ — „To nie, ale to mnie gniewa, że mnie każdy głupiec pyta o to“.

### Zapiski piśmiennicze.

„Swit“. Pod tem nazwiskiem zaczęło wychodzić w Tarnopolu pismo tygodniowe, poświęcone literaturze, sztuce, sprawom handlowym, gospodarczym i społecznym. Ze wszystkich pism prowincjonalnych, jakie w Galicji wegetowały, lub wegetują, „Swit“ najkorzystniej się przedstawia. Ma on, że tak powiemy, zakrój pisma europejskiego, którego to przymioty brakuje tylu pismom lwowskim. Powieść napisana przez chlubnie znanego Sewera, „Zmiana pozycji“ i udatna rozprawka literacka „Pod biustem Krasińskiego“, są ozdobą okazowego numeru, który mamy przed sobą. Dział gospodarczy jest obszernie w tem piśmie uwzględniony, co się tem tłumaczy, że pismo to wychodzi na Podolu... Do tego numeru jest oraz dołączony dodatek treści politycznej, wychodzący co dwa tygodnie. Ten dodatek odznacza się prawdą nieco podolską bujnością programu... Ale to bynajmniej wady nie stanowi. W programie tym czuć młodzieńczy ogień i siłę, czuć w nim nie „rozum stanu“, nie „dojrzałość polityczną“, ale czystość uczucia i szczerą przekonania. I to jest właśnie co jedna pismu życzliwość. „Prawda, wolność i postęp“ — to jest program „Switu“. „Jesteśmy na to przygotowani“, są słowa wstępne „Switu“, „że rozbudzi plemię puszczyków i sów, z ciemnych kryjówek wypadną na widok wzniezionej pochodni wolności i postępu; szarpać nas będą ostrymi pazurami i zagłuszyć zechcą nasze słowa. Spieszymy na pole walki — a spotka nas tam zasiepienie, przewrotność i obfuda. Lecz śmiało naprzód! Sztandar, który nas prowadzi, jaśnieje słońcem prawdy i słońcem wolności — przed nami później lub wcześniej pierzchnąć muszą cienie barbarzyńskiej nocy. Naprzód, a choć nie dotrzemy sami do upragnionego celu to jednak doń się zbliżymy i następcom naszym w służbie Prawdy, Wolności i Postępu utorujemy bodaj część uciążliwej drogi!“ — Te słowa bardzo się nie podobają krakowskiemu „Czasowi“. Rzecz łatwa do zrozumienia. „Uderz w stół, a nożyce się odezwą“.

### Ostatnie wiadomości.

Wybory do Rady państwa nie idą wcale po myśli tych, którzy są przeciwnikami zajęcia Bosnii i którzy mieli nadzieję, że w nowej Radzie państwa uzyskają taką większość, iż będą mogli zważyć nie tylko hr. Andrassego, ale całą ugodę z Węgrami, że będą mogli zmniejszyć armję i oddać Austrię na łaskę i opiekę pruską, że będą mogli zmienić dotychczasowe ustawy wyborcze wedle własnego widzimisię, słowem, że przewrócą wszystko do góry nogami. Tymczasem nadzieja ta grubo ich zawiodła. Z początku starali się oni za przyczyną Herbsta ugodzić się z Czechami, aby ci wstąpili do Rady państwa, spo-

dziewając się, że z pomocą Czechów, którzy nie cierpią Madjarów, uda się wszystko zrobić, czego pragną. Tymczasem dzisiaj już strach ich zbiera przed tymi Czechami. Ci Czesi bowiem przyjdą do Rady państwa w takiej liczbie, że połączwszy się z innymi posłami słowiańskimi, mogą stanowić wprawdzie nie większość, ale imponującą siłę w Radzie państwa. Przyszło bowiem w Czechach i na Morawie do ugody między wielką posiadłością czeską i niemiecką, skutkiem której to ugody liczba posłów czeskich będzie dość znaczną. Wszystko to zaczyna trwożyć niektórych polityków niemieckich i już w krzyk, że minister hr. Taaffe ma w tem swą rękę, że konstytucja zagrożona — słowem, że Austrię czeka zguba! Strach ich ogarnia tym większy, że stronnictwo ich w każdej niemal prowincji traci po kilka mandatów. Dotąd utracili oni już przeszło 20 krzeseł poselskich, podczas gdy liczba ich przeciwników coraz bardziej rośnie. Ostateczny wynik wyborów będziemy mogli w dokładnych liczbach przedstawić dopiero w następnym numerze.

Bosniacy zadowoleni z austriackich rządów. Dowody tego codziennie widzieć się dają. Obecnie donoszą z Serajewa, że tamtejsza Rada miejska uchwaliła honorowe obywatelstwo dla naczelnika rządu krajowego, generała księcia Wirtembergskiego, dla generała Jowanowicza i dla radców dworu Rotkiego i Badowinacza.

Testament ks. Napoleona pozostawiony przed wyjazdem do Afryki, opiewa dosłownie:

„Chiselburst 26. kwietnia 1879. Testament mój jest następujący: 1) Umieram w katolickiej, apostołskiej, rzymskiej wierze, w której się urodziłem. 2) Życzę sobie, aby moje zwłoki obok mego ojca pochowane były, pokąd nas obu nie przeniosą tam, gdzie spoczywa pierwszy twórca naszej dynastji (Napoleon I.), pośród francuskiego narodu, który szczerze kochaliśmy. 3) Moją ostatnią myślą będzie myśl o ojczyźnie, za nią pragnąłbym umrzeć. 4) Spodziewam się, że matka moja, jeżeli kiedyś mnie nie będzie, zachowa dla mnie pełną miłości pamięć, którą ja dla niej do ostatniej chwili zachowam. 5) Moi bliscy przyjaciele, moi słudzy i zwolennicy mojej sprawy, którą ja przedstawiam, mogą być przekonani, że wdzięczność, jaką żywię dla nich, skończy się dopiero z mem życiem. 6) Umrę z uczuciem szczerzego uznania dla Królowej Anglii, dla całej królewskiej familji i dla kraju, w którym przez 8 lat tak serdecznej doznawałem gościnności. Moję najukochańszą matkę uznaję za główną spadkobiorczynię z tem poleceniem, iżby... (tu następują zapisy dla prywatnych osób i kodycył, dotyczący ks. Wiktora Napoleona jako spadkobiorcy praw do tronu cesarskiego, który podajemy w rubryce „Francja“.) Mianuję p. Rouhera i Franciszka Pietri (sekretarza) egzekutorami mego testamentu“.

Matka poległego ks. Napoleona, dawniejsza cesarzowa Eugenia, wedle najnowszych wiadomości z Londynu ma się już lepiej i nie zachodzi żadne niebezpieczeństwo co do jej zdrowia.

Bajka napoleońska. Aby lud francuski życzliwie usposobić dla sprawy cesarstwa, opowiada Cassagnac taką bajeczkę: Podczas nabożeństwa żałobnego za poległego ks. Napoleona, pojawił się w chwili, gdy ksiądz udzielał błogosławieństwa, biały gołąb nad głowami tego ludu, który nie mógł się wcisnąć do kościoła. Gołąb ten unosił się długi czas ponad rzeszą ludu, a wreszcie usiadł na gzymsie kamiennym u szczytu kościoła. Cassagnac twierdzi, że to był duch poległego księcia Napoleona w postaci gołębia, który chciał tym sposobem objawić swą radość i ujrzeć, jak jest miłowanym. W taki to sposób nikczemny bałamucą bonapartyści naród.

Książę Bułgarji, Aleksander Battenberg, przybywa dziś, w sobotę, do swej nowej ojczyzny i wylądować w nadbrzeżnem mieście bułgar-

skiem Warnie. Książę wymówił sobie, aby mu nie sprawiano okazałego powitania, gdyż kraj dotknięty w zeszłym roku klęską wojny, nie powinien się silić na wielkie wydatki. Tymczasowy minister bułgarski, Karawelow, i książę Dundukow ułożyli taki porządek powitania: O 12. godzinie w południe przyjazd do Warny. Powitanie przez władze i duchowieństwo. Na wspaniałym koniu, darowanym księciu przez naród na pamiątkę, pojedzie tenże do bułgarskiej cerkwi. Po służbie Bożej przyjęcie deputacji. Potem odjedzie do Ruszczuku, gdzie położy kamień węgielny pod szkołę i koszary. W Ruszczuku witać go będzie także deputacja rumuńska imieniem ks. Karola. Ztąd odjedzie do Tirnowy. Tu przed miastem witać go będą wszystkie władze i członkowie sejmu. Nazajutrz po nabożeństwie złoży przysięgę na konstytucję przy odgłosie strzałów armatnich. Potem złoży mu hołd deputacje, a wieczorem będzie w mieście iluminacja. Tegoż dnia popołudniu ogłoszoną będzie pierwsza odezwa księcia do narodu, w której to odezwie oznajmione będzie objęcie rządów przez księcia z Bożej łaski i z woli narodu, dziedzicznego hospodara, Aleksandra I. — Nazajutrz wielki przegląd wojsk. Drużyny wojsk milicji złoży księciu przysięgę wierności. Książę będzie mieć do wojska przemowę. Popołudniu wielka uroczystość ludowa na Maryńskim polu, gdzie książę osobiście będzie obecnym. Po tych uroczystościach uda się książę w asystencji stu gwardzystów do swej rezydencji, do Sofji i przejeżdżać będzie przez Plewnę. Na pół mili przed Sofją ustawiona jest brama tryumfalna i czekać będzie deputacja, złożona ze stu mieszczan. Do miasta wjeżdżać będzie książę przez wielką bramę tryumfalną wśród odgłosu 21 strzałów armatnich.

Sprawa egipska mocno się powikłała. Sułtan usunął z tronu Ismaela baszę i osadził na tronie jego syna Tefika, lecz zarazem zniósł dawniejsze dekrety, które pozostawiały wielokrotnie samodzielną zarząd kraju, tak że nowy wicekról jest już tylko jakoby gubernatorem sułtana. To się nie podoba Francji i Anglii, które radeby mieć wpływ dawniejszy na zarząd kraju. W ogóle powstaje dla mocarstw kłopot, jak uregulować zarząd Egiptu, aby kraj ten nikomu nie zawadzał i nikogo zanadto nie nęcił. Przytem wzajemna nieufność między Anglią a Francją, zagadkowe mieszanie się Niemiec do tej sprawy, i milcząca postawa Rosji złą są wróżbą.

### Telegramy „Nowego Czasu.“

Londyn 4. lipca. Wedle nadeszłych wiadomości z południowej Afryki, rozpoczęły się układy pokojowe w wojnie z Zulami. Cetewayo oznajmił władzom angielskim, że pod pewnymi warunkami gotów zawrzeć zawieszenie broni, tymczasem zaś chce oczekiwać warunków pokojowych z Anglii.

Nowy-Jork 4. lipca. Okręt niemiecki „Luksor“, przytrzymany przez amerykańską republikę Chili, został wydany.

### Kalendarz tygodniowy.

| 1879      | Święta        |           |                |
|-----------|---------------|-----------|----------------|
|           | rym.-kat.     | ewang.    | grecko-kat.    |
| Lipiec    |               |           | Czerwiec.      |
| 6 Niedz.  | 5 po s. Izaj. | 5 po św.  | 24. po Sosz.   |
| 7 Pon.    | Pulcherji     | Wilibalda | 25. Fewronia   |
| 8 Wtor.   | Elżbiety      | Kiljana   | 26. Dawyda     |
| 9 Sroda   | Cyryla        | Cyryla    | 27. Sampsona   |
| 10 Czw.   | Amalji        | Bogumiła  | 28. Kyra i J.  |
| 11 Piątek | Pelagji       | Piusa     | 29. Petra i P. |
| 12 Sob.   | Henryka       | Henryka   | 30. Sob. SS.   |



**Kursa.** Wiedeń dnia 4. lipca. — Galic. oblig. indemniz. 89.50. Listy zastaw. galic. banku hip. 95.—. Listy zastaw. galic. Tow. kred. po 4½ —.—. Listy zastaw. galic. Tow. kred. po 5% 89.—. Losy krakowskie 15.50. Losy stanisławowskie 22.—. Dukat cesarski 5.54. Napoleondor 9.36. Półimperjał 9.59. Rubel papierowy 1.13. 100 marek niemieckich 57.70. Srebro 100.—.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Losy krakowskie.** Przy losowaniu z dnia 1. lipca padła główna wygrana 15.000 zł. na Nr. 8303, a druga wygrana 1.500 zł. na Nr. 15.991, po 500 zł. wygrały Nr. 13.624, 27.463 i 40.266.

O stanie zasiewów w drugiej połowie czerwca donoszą urzędownie:

Żyto po większej części wszędzie rozwija się pięknie w kłosie i odznacza się długością źdźbła. Na Morawie i Śląsku zaszkodził mu w wielu miejscach deszcz podczas kwitnienia.

Pszenica stoi w kłosach i poczyną kwitnąć. W ogólności poprawiła się znacznie, trzyma się gęsto i ma dobry kolor, o rozszerzaniu się rdzy nie słychać. Na żółknięcie pszenicy ozimej skarża się tylko na Śląsku i Morawie.

Z jęczmieniem ma się tak samo rzecz jak z pszenicą, tylko że więcej jest niepomysłnych doniesień o tym gatunku zboża. Za to o rdzy nie słychać.

Owies w ogóle wygląda dobrze, miejscami nawet bardzo dobrze.

O strączkowych zasiewach z Węgier dobre wiadomości, z Galicji złe.

Rzepak każe się z małymi wyjątkami bardzo dobrego żniwa spodziewać. Takowe już się w Węgrzech i w Czechach rozpoczęło.

Len wiele ucierpiał od chwastów.

Ziemniaki urosły szybko, wyglądają w ogóle dobrze, miejscami nawet bujnie. Z powodu ulewnych deszczów jednak, jakie w pierwszej połowie czerwca panowały zaginęły ziemniaki na wielu polach całkowicie lub częściowo, a mianowicie w Galicji na Śląsku i Morawie.

O burakach cukrowych zewsząd dobre nadeszły wiadomości.

Koniczyna, której kośba wszędzie jest w toku, rokuje plon jak najlepszy.

O owocach różne są wiadomości, tak że pewnego zdania wypowiedzieć nie można.

Tyle co do zasiewów w krajach austriackich. Z Bessarabji donoszą, że pszenica bardzo dobrze tam wygląda, a tylko żyto mierny plon

rokuje. W ogóle z ozimych zasiewów mało będzie na słomę.

Z Serbji telegrafują, że wielkie upały, jakie tam ostatnimi czasy panują, przejmują trwogą rolników, bo wiele zboża na tem ucierpi.

**Targ na bydło.** Na poniedziałkowy targ wiedeński spędzono bydła 4191 sztuk; tj. 2635 wołów galicyjskich, 1324 węgierskich, 93 niemieckich i 139 kontumacyjnych. Nie wszystko sprzedano. Płacono od 100 kilo: za galicyjskie woły tuczone 47—50.50 zł., za węgierskie 47 do 53.— zł., za niemieckie 50—50 zł., za krowy 50—52 zł., za byki 48—50 zł., za galicyjskie woły z pastwiska 46—52 zł., za węgierskie 47—55.— zł., za bawoły 40—44 zł.

**Cieszyn 28. czerwca.** (Sprawozdanie targowe.) — Pszenica (hektoliter) 7.40—6.90 Żyto 5.20—4.70, jęczmień 5.20—4.40, owies 3.——2.30 groch 5.—, ziemniaki 2.—, słoma (100 kilo) 3.80 siano 4.—, drzewo twarde (1 meter) 2.50, —miękkie 2.—.

**Bielsko 28. czerwca.** Za hektolitr pszenicy 7.50, żyta 5.—, jęczmienia 4.50, owsa 3.40, kukurudzy 6.—.

**Kraków 28. czerwca.** — Płacono za hektolitr pszenicy 8.50, żyta 6.—, jęczmienia 5.75, owsa 6.00, kukurudzy 5.50, grochu 7.—, fasoli

8.75, wyki 6.—, prosa 4.75, jagieł .—, tatarki 5.50, koniczyny od 30—35 złr.

**Bochnia 28. czerwca.** Płacono za hektolitr pszenicy 7.15, żyta 4.47, jęczmienia 3.57, owsa 2.60, kukurudzy 5.50.

**Lwów 28. czerwca.** — Płacono za hektolitr pszenicy 5.90, żyta 2.96, jęczmienia 2.59, owsa 2.26, grochu 4.75, wyki 3.75, bobu 6.50, kukurudzy 5.—, rzepaku 11.—, lnianki 8.—, nasienia lnianego .—, nasienia konopnego 7.75, koniczyny 42.—, kminku 30.—, anyżu 30.—.

**Tarnopol 28. czerwca.** Płacono za hektolitr pszenicy 5.60, żyta 3.50, jęczmienia 3.—, owsa 2.—, kukurudzy —.—.

**Podwoleczyska 28. czerwca.** Płacono za hektolitr pszenicy 8.35, żyta 5.—, jęczmienia 4.47, owsa 1.85.

**Czerniowce 28. czerwca.** Płacono za hektolitr pszenicy 5.60, żyta 2.97, jęczmienia 2.85, owsa 1.70, kukurudzy 2.45.

**Suczawa 28. czerwca.** Płacono za hektolitr pszenicy 4.72, żyta 2.94, jęczmienia 2.04, owsa 1.52, kukurudzy 2.52.

Odpowiedzialny redaktor Kazimierz Stanisławski.

Do handlu korzennego poszukuje się

## UCZNIA

któryby władał obu językami krajowymi. — Zgłoszenia adresować należy: X. Y. Cieszyn. Administracja „Nowego Czasu“.

(125)

## Do sprzedania

**FOLWARK**, 116 morgów; w tem 73 morgów roli, 11 morgów młodego lasu, 32 morgów pastwisk, bez budynków, milę od Lwowa, przy gościńcu murowanym, z zasiewem 41 korcy żyta. Cena za morg po 100 złr. — Bliższa wiadomość: Zarząd dóbr KOZICE. Ost. p. Lwów.

## Drukowane obrazy olejne

są do nabycia

za wypłatą miesięcznymi ratami

w księgarni

**K. Prochaski w Cieszynie.**

## Wino z roku 1877

w Cieszyńskiej piwnicy ratuszowej

wiadro po 7 złr.

## Zęby i szczęki.

### AUGUST SZUBERT

technik dentystyczny w CIESZYNIE

poleca się Szan. P. T. Publiczności Cieszyna i okolicy do sporządzania sztucznych zębów i szczęk (polegających na ciśnieniu powietrza). Przyjmuje także reparacje, bądź to kauczukiem bądź złotem. — Zamiejscowych klientów zwracam najuprzejmiej uwagę, że w jednym dniu się odprawia. — Godziny ordynacyjne: przedpołudniem od 8 do 12, po południu od 1 do 5 każdego dnia.

(10—0) Z poważaniem, **August Szubert.** (113)

Zakład dentystyczny, ul. głęboka, nr. 359, I. piętro.

## Do sprzedania

pod bardzo korzystnymi warunkami

piękne

## gospodarstwo gruntowe

składające się z 45 morgów ziemi, z domu mieszkalnego i budynków gospodarskich (w bardzo dobrym stanie) położone nie zbyt daleko od kolei — w powiecie rawskim w Galicji. Bliższych szczegółów udzieli „Wydawnictwo „Nowego Czasu“ w Cieszynie.

# KAROL PROCHASKA

W CIESZYNIE.

Drukarnia, litografia, introligatornia, cynkografia, stereotypja i galwanoplastyka

polecają się

do sporządzania dzieł i broszur, druków kupieckich i tabelarycznych, akcyj, biletów adresowych, papieru listowego i kowert z firmą, okólników, dyplomów, biletów zapraszających i wstępnych, etykiet, faktur, listów frachtowych, kart zawiadamiających o narodzeniu, zaręczynach, zaślubinach i śmierci, plakatów, cenników, programów, kwitów, sprawozdań rachunkowych, druków szkolnych, statutów, programów tańcowych, kart wizytowych, weksli z firmą, kliszów i galwanów.

Gustowne wykonanie. — Najtańsze ceny.